

Krzysztof Król

Ostatnie słowo na II procesie KPN

Wysoki Sądzie! Z ogromnym zaskoczeniem wysłuchałem przemówienia Szanownej Prokuratury. Wpłynęło ono na moje Ostatnie Słowo - w dość zasadniczy sposób. Z niedowierzaniem, bólem i troską wysłuchałem wnioskowanych przez Szanowną Prokuraturę wysokości wyroków. Z bólem i troską, myśląc o przyszłości mojej Ojczyzny, którą Szanowna Prokuratura et consortes - spychają na bezdroża, uniemożliwiając poprawę sytuacji narodu, zarówno politycznej i gospodarczej, jak i międzynarodowej. Przypominają mi się słowa me. De Virion wypowiedziane dwa dni temu. Cytował zdanie Bonapartego o Burbonach: "Niczego nie zapomnieli, niczego się nie nauczyli". Chciałbym wierzyć, iż pogląd Szanownej Prokuratury jest poglądem odosobnionym nawet wśród władz państwowych. Trudno mi bowiem zrozumieć, iż jakkolwiek działacz polityczny widziałby szansę powodzenia koncepcji, których realizację stanowiły już przykładowo: zamordowanie księdza Jerzego Popiełuszko, charakter wypowiedzi p. Urbana, procesy polityczne czy wreszcie styl i sens wypowiedzi Szanownej Prokuratury. Wspomniałem o powyższych problemach w trakcie swych spontanicznych wyjaśnień i niecelowe byłoby ich powtarzanie.

Nie zamierzam także polemizować z Szanowną Panią Prokurator. Pragnę tylko wyrazić opinię, iż nie przypuszczałem, że usłyszę podobne sformułowania w innej sytuacji niż z zakurzonych nagrań Polskiej Kroniki Filmowej.

W słowie ostatnim chciałem jednakże poruszyć kilka niezwykle istotnych kwestii.

Kwestia pierwsza. Dla demokracji taki proces jest absurdem. Proces, w którym oskarżony staje się więźniem sumienia. To zaprzeczenie logiki prawniczej. Gdzie indziej od dawna już spory o kształt państwa, ustroju, władzę toczą się na ławach parlamentu, w Sejmach, senatach, w kongresach. A w Polsce namiastką Parlamentu jest pokój przesłuchań i sala sądowa. Trzeba zatem wznieść się ponad ten proces, postawić pytanie: dlaczego? Dlaczego w Polsce istnieje zjawisko więźniów politycznych, opozycji - której nie chce się nadać tego imienia, a grupy ludzi - nieistotne jak liczne, które nie zgadzają się z rządem zamyka się do więzienia, zamiast dyskutować z nimi, polemizować na łamach gazet, odwoływać się w wyborach do narodu. Władze państwowe mówią: nie aresztujemy za wyrażanie poglądów, tylko za sianie niepokoju. A w rzeczywistości zamykają obywateli do więzień za organizowanie opozycji, wydawanie pism antyrządowych, wzywianie do bojkotu antydemokratycznych wyborów.

Nie ma w świecie opozycji, która w kategoriach P. Urbana i P. Bardonowej nie siałaby niepokoju i nie poniżała władz. Gen. de Gaulle o rozruchach mawiał: "normalna rzecz w sezonie, spławiki drgają". Gen. Jaruzelski oskarża opozycję o kontrrewolucję, terroryzm strajkowy, zamach stanu, anarchię. To daje pojęcie o sile władzy. We Francji w dzisiejszej V-jej Republice istnieje nawet formułka, stosowana w sytuacji gdy w parlamencie nie można utworzyć rządu i zwołuje się nowe wybory. Formułka ta brzmi: „Odwołajmy się do narodu”. Mniejszym złem jest bowiem odejście od władzy, niż kryzys państwa. A Polska? Polska nierządem stoi, a głosy o odwołanie się do narodu są przyjmowane za dowód agenturalności tych, co je wysuwają. Przecież wolne wybory rozstrzygnęłyby ten problem. Wybory, w których mieliby udział wszyscy: komuniści, socjaliści, ludowcy, chadecy, wszyscy - prawica, centrum i lewica.

Naród nich wybiera. W ostatnich latach zła wola władz PRL ujawniła się ze szczególną siłą. Władza stanęła wobec kryzysu politycznego, gospodarczego, wie, że nie zdoła wyprowadzić z nich kraju. A jednak odrzuca porozumienie, uczciwą walkę polityczną - fałszuje, okłamuje, szantażuje; skazuje siebie i Państwo na trudne do przewidzenia koszty rewolucji. Nie rozumie, że cywilizacja po to stworzyła demokrację, aby uniknąć krwawych rewolucji, zamieszek, nie narażać państwa. Jeśli się wie, że społeczeństwo jest przeciwne rządowi PZPR, a więc PZPR nie wyprowadzi kraju z kryzysu - powinno się ustąpić.

Jeśli się natomiast wie, że społeczeństwo popiera PZPR, to powinno się dać temu poparciu uzewnętrznić w wolnych wyborach. A nawet, w tej sytuacji - choćby nikła opozycja winna mieć

prawo zasiadania w parlamencie, a choćby najmniejsza grupka, którą na to stać - wydawać pismo. Ale władza nie chce tego zrozumieć, lekceważy dążenia narodu. Sama wybiera drogę narażającą kraj, a przede wszystkim samą siebie na trudne do przewidzenia koszty. Naród nie zapomni o swych prawach i upomni się o nie. Co gorsza, w walce z opozycją władza wykorzystuje prawo karne, posługując się nim jako powolnym narzędziem. I dlatego wszyscy na tej sali stoimy przed niezwykle trudnym zadaniem. My deklarujemy zgodność naszych działań z prawem, Wysoki Sąd - niezawisłość. Będę się starał w kilku słowach wystarczająco jasno naświetlić ten problem. Prawo powinno pochodzić od narodu. Prawo winno być akceptowane przez naród. Jeżeli tak nie jest - prawo przestaje być prawem. Prawo - może z czasem wydawać się zbyt surowe (*Dura lex, sed lex*), ale nigdy nie może być narzędziem władzy. Normą - a nie narzędziem.

Przenieśmy się w przyszłość. Cóż z tego, że my powiemy - „to PZPR nas skazuje”, a Sąd będzie motywował wyrok, jak w procesie gdańskim. „Sąd obowiązany jest pamiętać, że PRL jest państwem socjalistycznym, suwerennym, w którym każdy obywatel powinien przestrzegać obowiązującego porządku prawnego”. Cóż z tego? Zostaniemy w myśl tego prawa skazani dziś, a jutro w myśl tego prawa uwolnieni. PZPR rozkaże nas skazać, rozkaże nas uwolnić. I to ma być prawo?

Jakże krótkowzroczne były Sądy Wojskowe, które skazały Leszka Moczulskiego czy Władysława Frasyniuka na kary wielu lat więzienia. A w jakiej sytuacji będzie Wysoki Sąd, gdy dowie się, że po skazaniu nas na wieloletnie wyroki, naród nas uwolni. Dlaczego tak jest? Bowiem prawo jest narzędziem w rękach władzy, a nie normą postępowania obywateli uznawaną i szanowaną. Oczywiście mówię tu o polityce, a nie kryminalistyce, ale nadwyrężanie prawa w zakresie politycznym, odniesie, a nawet już odnosi niezwykle ujemny skutek w zakresie kryminalnym. I szkoda mi tylko społecznego szacunku dla togi i łańcucha z Orłem - symboli tej trzeciej władzy państwowej, mającej być niezawisłą...

Kwestia druga - oceny naszej działalności. Jesteśmy - ja i moi przyjaciele z ławy oskarżonych - działaczami politycznymi i poruszamy się w tej płaszczyźnie mówiąc:” KPN dąży do przeprowadzenia wolnych, demokratycznych wyborów, których rezultatem będzie autentyczny Sejm reprezentujący wszystkich Polaków”, lub kiedy mówimy:” istnieje szansa na wybicie się Polski na niepodległość”.

Odchodzimy od płaszczyzny politycznej ku płaszczyźnie moralnej mówiąc: "Uczynimy wszystko, aby zbudować Trzecią Rzeczpospolitą". Świadomi jednak jesteśmy faktu, że możemy jedynie być ogniwnem w długiej walce pokoleń Polaków; gdyby zaś działań naszych nie uwieńczył upragniony rezultat, spełnimy swój obowiązek, przekazując niczym płonąca żagiew - wolę niepodległości następnym generacjom. Poruszamy się w płaszczyźnie prawnej, funkcjonując w myśl zasady:” KPN utworzona została i działa w ramach porządku prawnego, obowiązującego na obszarze jej działania”.

Płaszczyzna polityczna jest weryfikowana w teraźniejszości, moralna przez Boga i historię, prawna na tej sali. Jeśli poniesiemy porażkę, będziemy mieli rację moralną, a nie polityczną, jeśli sukces - obie. Ale jeśli mamy zwyciężyć, to ja długo w więzieniu zamknięty, bez względu na wyrok, nie będę. A jeśli mamy przegrać, to i tak nasze więzienie jest potrzebne - bodaj w najistotniejszym wymiarze - moralnym.

W płaszczyźnie prawnej zwyciężamy zarówno w wypadku uniewinnienia, jak i skazania nas. Udowadniamy, że albo władza łamała prawo, albo je łamie nadal.

Wysoki Sądzie! Wyrok, który zapadnie jest dla nas kartką papieru, którą może przykryć inna - amnestyjna, lub przedrze ją tłum, który wdrze się do więzień. Cóż znaczy ta kartka wobec rewolucji niepodległościowej? Wysoki Sąd ma możliwość wyboru.

Dla nas płaszczyzny: polityczna, moralna i prawna są jednością. Politycznym zadaniem Sądu - jak to z uzasadnienia Szanownej Prokuratury wynika - jest skazanie nas bez względu na to, czy naruszyliśmy prawo, czy też nie.

W kwestii moralnej nie mam prawa się wypowiadać.

Obowiązkiem prawnym Sądu jest nasze uniewinnienie.

Wysoki Sądzie! Pozwolę sobie przytoczyć słowa Ojca Świętego Jana Pawła II

wypowiedziane do prawników polskich 20 III 86 r.: „Szczególnym posłannictwem, apostołstwem prawników jest troska o ład społeczny, bez którego dobro osoby ludzkiej, a więc i dobro społeczeństwa ulegają zagrożeniu ze strony siły, która nie szanując praw, sama czyni się prawem. porządek prawny obowiązujący w społeczeństwie, nie jest i nie powinien być celem sam dla siebie. Ma on charakter służebny w stosunku do człowieka, do osoby ludzkiej oraz w stosunku do wspólnoty społecznej, w jakiej ta osoba spełnia swoje zadania. Tworząc więc porządek prawny i strzegąc jego prawdy w sposób istotny służycie człowiekowi. Winna więc przenikać was troska o zapewnienie warunków prawnych, sprzyjających rozwojowi osoby, według jej prawdy oraz jej godności. Z jednej strony powinniście stwarzać takie warunki, a z drugiej - strzec ich, kiedy są zagrożone”.

Kwestia trzecia. Za co będę skazany? Mógłbym długo mówić o celach Konfederacji, ale i tak większość społeczeństwa będzie знаła uzasadnienie płynące z ust Prokuratora i Sądu. Bardzo dobrze się więc stało, że ujęto to tak jasno. Będę bowiem skazany za: sianie niepokoju, lżenie władz, godzenie w dobre imię PRL, wykorzystywanie narodowych symboli, odgrzebywanie mocarstwowych ciągót, podbijanie nacjonalistycznego bębena, bycie pionkiem manipulowanym przez wrogie ośrodki; jestem człowiekiem, który: ma awanturnicze zamierzenia, osłabia moc obroną kraju przez próbę pozbawienia Polski wypróbowanych sojuszników, konspiruje.

A trzeba mnie skazać, aby uchronić przede mną społeczeństwo - jak to szczerze ujęła Szanowna Prokuratura.

Są to słowa zrozumiałe dla wszystkich, ale rozumiane powszechnie jednak inaczej niż by chciała P. Prokurator. Mogę powtórzyć za jednym z tych, którzy uczyli mnie myśleć - Władimirem Bukowskim:” Pytają mnie czy jestem z obozu lewicy, czy prawicy. Ludzie - ja jestem z obozu koncentracyjnego”. W obozie koncentracyjnym i w więzieniu, arogancja - znaczy godność, lżenie - mówienie prawdy, sianie niepokoju i bunt - walkę o wolność. Mimo tego, iż wieżyczka strażnicza jest bardziej widoczna - słucha się tych co siedzą w barakach.

Kwestia czwarta. Moje wyjaśnienia można byłoby spointować zdaniem: działałem w Konfederacji Polski Niepodległej, działałam w Konfederacji Polski Niepodległej i będę działał w konfederacji Polski Niepodległej. Nie naruszyłem jednakże w niczym porządku prawnego. Jestem niewinny i wobec tego uważam, że proszenie o cokolwiek byłoby nadzwyczaj niestosowne. O sprawiedliwość się nie prosi. Sprawiedliwości się żąda. Jeśli władza nie zdecyduje się postępować w myśl sprawiedliwości - w tym i w dziesiątkach innych procesów politycznych, w całym życiu publicznym - Naród sam po nią sięgnie.